KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcje i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce. ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Poniedziałek 20 czerwca 1938 r. Nr. 172

Zamach stanu oczekiwany w Chinach?

Komuniści chińscy domagają się uzbrojenia miliona robotników

Akcja wojenna na Dalekim Wsch. przerwana?

TOKIO. Dziennik „Asahi" donosi, że przewódcy chińskich komunistów zażądali od marsz. **Czang-Kai-Szeka uzbrojenia miliona robotników na wzór milicji, walczącej po stronie rządu barcelońskiego.**

Komuniści chińscy — wedle dziennika — spodziewają się dalszego upadku prestiżu marszałka Czang-Kai-Szeka i chcą w odpowiednim momencie rozporządzać większą siłą zbrojną, **celem dokonania zamachu stanu.**

SZANGHAJ. Olbrzymia powódź Żółtej Rzeki, która grozi zalaniem 3 prowincyj chińskich może mieć wpływ na dalszy rozwój wypadków wojennych na Dalekim Wschodzie. Obszar zalany wzrósł o dalsze 1000 klm. kwadr. 3500 miast i wiosek zostało zalanych, przeszło 7000 ludzi jest bezdomnych.

Dyrektorka międzynarodowego komitetu pomocy p. Baker oświadczyła, że jeżeli powódź nie zostanie opanowana w ciągu miesiąca, **liczba bezdomnych wzrośnie do 50 milionów.** Tysiące uchodźców na obszarach spustoszonych wojną umiera z głodu i żywi się korą drzewną.

Wojska japońskie wzdłuż rzeki Żółtej prowadzą energiczną walkę z żywiołem. Odciętym oddziałom samoloty dostarczają żywności. Dziesiątki mostów zostało zerwanych, a okopy zalane wodą — ewakuowane. **Akcja wojenna na południe od rzeki Lungaj, aż ku rzece Jang-Tse Kiang ustała całkowicie.**

Podziemne składy benzyny

Realizowanie planu rządu Daladiera

PARYŻ. Opracowany przez rząd Daladiera wielki plan zabezpieczenia francuskich posiadłości afrykańskich i śródziemnomorskich szlaków komunikacyjnych wchodzi obecnie w stadium realizacji.

W okolicach Casablanki rozpoczęto z polecenia ministra marynarki budowę olbrzymich podziemnych składów benzyny i smarów, których koszt wyniesie 80 milionów franków.

Przygotowywane są dalsze prace, a mianowicie: rozbudowa portu wojennego Agadiru i konstrukcje kilku dróg strategicznych w Marokku i Algierze.

„Liga Białego Lwa"

prowadziła antyczeską akcję

PRAGA. 13 maja na granicy czesko - niemieckiej, koło Wielkich Kmietic strażnik graniczny czeski przetrzymał Willibalda Karpsteina, mechanika z Frywałdowa, który na rowerze przewoził dwa pakiety ulotek antyczeskich. Karpstein zbiegł, ale materiał obciążający pozostał w rękach czechosłowackiej służby bezpieczeństwa.

Materiał ten ułatwił czeskim władzom bezpieczeństwa wykrycie niezwykłej afery, która miała miejsce w ub. miesiącu, a dopiero teraz ostatecznie została wyświetlona.

Oto od dłuższego czasu na terenie Czechosłowacji kolportowane były ulotki podpisywane przez tajemniczą „Ligę Białego Lwa", drukowane w języku czeskim, jednakże o charakterze wybitnie przeciwczeskim.

Władze bezpieczeństwa, mimo prowadzonych dochodzeń nie mogły trafić na trop, kto jest sprawcą wydania tych ulotek. Obecnie stwierdzono, że ulotki wiezione przez Karpsteina były z tego samego źródła, z którego pochodziły ulotki, podpisane przez „Ligę Białego Lwa". Wykrycie tej afery wywołało w Pradze duże wrażenie.

Zbrojenia Egiptu

KAIR. Jak słychać, rząd egipski ma zamiar zamówić w Anglii dwa kontrtorpedowce, dwie łodzie podwodne i 2 wyławiacze min. Jednostki te stworzą zaczątek floty egipskiej.



W sobotę, o godzinie 5-ej rano zmarł w Warszawie, po długotrwałej chorobie, Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej, ś.p. Stanisław Car, jeden z twórców nowej Konstytucji.

„Śmierć doktora Wu"

Dziś rozpoczynamy druk dalszych sensacyjnych reportaży z za kulis japońskiego wywiadu.

Przyśpieszenie manewrów

amerykańskiej floty na Atlantyku

NOWY JORK. „New York Times" donosi z Waszyngtonu, że w departamencie marynarki opracowywane są pośpiesznie plany, według których zapowiedziane uprzednio na wiosnę przyszłego roku wielkie manewry floty na Atlantyku mają się odbyć jeszcze tego lata.

Przyśpieszenie manewrów nastąpiło w porozumieniu z prezydentem Rooseveltem i departamentem stanu, a podobno na wet na ich życzenie.

W manewrach ma uczestniczyć 155 okrętów i 500 samolotów z 3600 oficerami i 55 tys. marynarzy.

Pisarze litewscy w Warszawie

na wystawie ku czci Adama Asnyka

KOWNO. Związek pisarzy litewskich postanowił wziąć udział w wystawie urządzanej w Warszawie ku uczczeniu 100-let rocznicy urodzin Adama Asnyka, wysyłając eksponaty, dotyczące życia Asnyka. Ogólna liczba eksponatów wynosi 35. Pochodzą one z seminarium teatralnego na uniwersytecie Witolda Wielkiego, biblioteki uniwersyteckiej, muzeum teatru państwowego oraz zbiorów prywatnych.

„Batory" wrócił z podróży

przywożąc przeszło 600 pasażerów

W sobotę przybył do Gdyni z Nowego Jorku m/s „Batory", mając w tej podróży 734 pasażerów, z czego 110 wylądowało w Kopenhadze, 363 w Gdyni, resztę pasażerów wyokrętuje „Batory": w Libawie 54, w Tallinie 22 i w Helsinkach 185. Ła dunku m/s „Batory" przywiózł ogółem 890 tonn.

M/s „Batory" wyruszył w dalszą drogę na wycieczkę do Helsinek, zabierając dodatkowo z Gdyni około 350 osób

Śmierć trzech osób

BERLIN. W czasie robót przy instalowaniu na dachu jednego z berlińskich ogrodów, zarwał się sufit, grzebiąc pod sobą trzy osoby, które poniosły śmierć na miejscu.

Min. Świętosławski

doktorem honoris causa uniwersyt. bukareszteńskiego

BUKARESZT. W sobotę rano minister wyznań relig. i oświec. publ., prof. Świętosławski w towarzystwie rumuńskiego min. ośw. i wyzn. relig. biskupa Colana zwiedzał w dalszym ciągu szkoły i instytucje kulturalne, m.in. instytut badań rolniczych i wystawę wsi rumuńskiej.

W południe miało miejsce uroczyste nadanie min. Świętosławskiemu stopnia doktora honoris causa uniwersytetu bukareszteńskiego.

Godziny popołudniowe min. Świętosławski spędził wśród kolonii polskiej, która zebrała się tłumnie w lokalu koła polskiego.

Wieczorem min. Świętosław ski wraz z otoczeniem udał się do miejscowości Snagov, położonej o 30 klm. od Bukaresztu, gdzie prezydent m. Bukaresztu podejmował go obiadem.

Kradł z kasy pieniądze

Kierownik agencji pocztowej w Lipcach, Władysław Szczypiński, został zawieszony w czynnościach za defraudację 355 zł.

Jak ustalono Szczypiński od dłuższego czasu przywłaszczał systematycznie pieniądze z kasy, trwoniąc je następnie na hulanki.

DZIŚ

całostronicowy

dodatek sportowy

Po zgonie marszałka Sejmu

Depesze kondolencyjne pod adresem wdowy

W związku ze śmiercią marszałka Sejmu, ś.p. Stanisława Cara (o czym już pisaliśmy w sobotę), pod adresem wdowy nadeszło szereg depesz.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przesłał na ręce p. marszałkowej Carowej depeszę treści następującej:

Do głębi wstrząśnięty zgonem ś. p. małżonka pani, w którym kraj nasz traci jednego z najzasłużeńszych synów, a zaś najbliższego współpracownika początków mojej prezydentury, przesyłam pani wyrazy bardzo serdecznego współczucia.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz wysłał pod adresem małżonki ś.p. marszałka Sejmu, Stanisława Cara depeszę kondolencyjną treści następującej:

„Proszę o przyjęcie wyrazów serdecznego współczucia z powodu zgonu ś.p. Męża Pani, marszałka Stanisława Cara, który w ciągu długich lat na tak odpowiedzialnych posterunkach pracował dla Państwa".

P. prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj Składkowski złożył kondolencje na ręce urzędującego wicemarszałka Schaetzla oraz przesłał depeszę kondolencyjną do pani Stanisławowej Carowej.

Wyprowadzenie zwłok ś.p. marszałka Cara z gmachu Sejmu do Katedry Św. Jana nastąpi w poniedziałek, dn. 20 b.m.

We wtorek dn. 21 b.m. po nabożeństwie o godz. 10 kondukt pogrzebowy ruszy z katedry na cmentarz Powązkowski, gdzie zwłoki spoczną w grobach rodzinnych.

Prez. Roosevelt na ślubie swego syna

NOWY JORK. Prezydent Roosevelt wraz z rodziną przybył do Nahat (stan Massachusetts) i wziął udział w przyjęciu wydanym z powodu ślubu swego najmłodszego syna Johna Roosevelta z miss Anny Lindsay Blarke.

Ślub odbył się 18 b. m.

Kalendarz dnia

20 CZERWCA

PONIEDZIAŁEK

Sylweriusza p. m. Bonifacego.
Słowiański: Bogrzy św.
Słońca wsch. 3.13, zach. 20.0
Księżyca wsch. — 23.10 zach. 11.5.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1566. Urodził się Zygmunt III Waza
1768. Upadek Baru.
1793. Urodził się Aleks. hr. Fredro
1815. Ogłoszenie w Warszawie Królestwa Kongr.
1922. Wyzwolenie Górnego Śląska

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Przed Św. Janem o deszcz trzeba prosić,
Potem i sam będzie rosić.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Według obliczeń, wszystkie znane dotąd na ziemi pokłady węgla, oszacowane są na 45.000 miliardów kwintali.

RADY PRAKTYCZNE:

Drzwi białe olejne, przybrudzone, najlepiej czyścić szmatką, umoczoną w benzynie.

Wesoły Kącik

Pięciopokojowe mieszkanie

Beniek padł przed panną Rózią na kolana i powiedział:

— Rózia! Kocham się! Zostań moją żoną.

— A czy zapewnisz mi byt? — spytała panna Rózia.

— Co za pytanie! Jak możesz wątpić?!.. Z każdej sumy, którą mi da twój ojciec, oddam ci połowę!... Czy ty rozumiesz teraz, jak cię kocham!

— Rozumiem — powiedziała panna Rózia i oddała Beńkowi swoją rączkę.

— Ale — zastrzegła się — musisz się zająć znalezieniem dla nas mieszkania. Pięć pokoi z kuchnią.

Ogień miłości przygasł trochę w oczach Beńka. Podniósł się z kolan.

— Twój ojciec nic nie chce dodać na mieszkanie — westchnął. — A za pięć pokoi z kuchnię trzeba dać duże odstępne.

— Mnie nic nie obchodzi. Inaczej nie wyjdę za mąż — oświadczyła panna Rózia.

Beniek ponuro opuścił głowę.

— Żeby to było po ślubie— pomyślał, — tobym jej dał w pysk i już. Ale zakochanemu narzeczonemu nie wypada.

I poszdł szukać pięciu pokojów z kuchnią.

Tu żądano trzech tysięcy odstępnego, tam czterech, gdzie indziej pięciu. Beńkowi włosy stawały dęba z przerażenia. Żeby za te gołe ściany płacić takie sumy? I w dodatku nie na własność?

Ale po tygodniu wpadł do panny Rózi rozpromieniony.

— Rózia! Mam już! Wynająłem!

— Pięć pokoi?

— Pięć!

— Gdzie?

— Gdzie tylko chcesz! Na Wroniej, na Gęsiej, na Nowolipkach, na Smoczej...

— Zwariowałeś?

— Dlaczego? Chciałaś pięć pokoi, masz pięć pokoi! Tylko że za pięć pokoi do kupy, razem chcieli bardzo drogo, więc wynająłem pięć oddzielnych. Na różnych ulicach.

— Zobaczysz, jak będzie wesoło! Stołowy pokój będziemy mieli na Smoczej, sypialnię na Gęsiej, salon na Wroniej, gabinet na Nowolipkach, a dziecinny na Muranowie.

Tylko kuchni nie mogłem znaleźć. Ale nie martw się. W tym domu, gdzie mamy stołowy, jest bardzo tania restauracja.

Napoleon Sadek.

P. premier Składkowski na inspekcji terenu województwa poleskiego

Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski w towarzystwie wojewody Wacława Kostka-Biernackiego przeprowadził w dn. 16 b.m. inspekcję na terenie woj. poleskiego.

Inspekcja miała na celu sprawdzenie wykonania zarządzeń wydanych starostom grodzkim miast wojewódzkich a zmierzających do uporządkowania miast i osiedli. P. Premier zwiedził Brześć nad Bugiem, Kobryń oraz przelegle powiaty.

Stwierdziwszy dużą poprawę w wyglądzie i uporządkowaniu osiedli oraz dobry stan dróg, p. Premier polecił przedstawić do odznaczenia krzyżami zasługi szereg osób z pośród urzędników, wójtów, sołtysów, funkcjonariuszów policji państwowej oraz dróżników drogowych, a także poszczególnych właścicieli nieruchomości.

Na małej wokandzie...

U krawcowej

czyli: „Ojciec nie ojciec"

(A.E.) Pan Emanuel Kacman siedział w parku na ławce i z lubością kołysał swego małego synka. A siedzący obok pan Nechemia Hochberg sceptycznie przyglądał się tej zabawie.

— Kochane dziecko! — rzekł pan Kacman. — Ma dopiero roczek, a już woła na mnie tata!

Pan Hochberg wzruszył ramionami.

— Co w tym dziwnego? Taki mały to jeszcze nie wie, co mówi.

Uwaga powyższa nasunęła panu Kacmanowi na myśl pewne podejrzenie. Postanowił jednak upewnić się i zapytał:

— Jak to on nie wie, co mówi?

— Bo on jest w błędzie — odparł pan Hochberg.

— Co do czego?

— Co do tata.

— Wiesz na pewno, że on się myli?

— Na pewno to ja nie wiem. Ale wiem, że ile razy do was przychodzę, to mi twoja sublokatorka mówi, że pani Kacmanowa wyszła na pięć minut trzy godziny temu!

Pan Kacman przyznał w duchu rację przyjacielowi i zgnębiony wrócił do domu. Żony naturalnie na zastał, ale niebawem nadeszła i wyjaśniła, że była u krawcowej.

Wieczorem państwo Kacman byli u znajomych, gdzie zabawiano się spirystycznym stolikiem. Stolik był tego dnia bardzo posłuszny i pieczołowicie odpukiwał na wszystkie pytania.

— Co ja robiłam dziś o drugiej? — pytała gospodyni.

Odpowiedź brzmiała: „cerowałaś skarpetki".

— A co robiła panna Mania?

— „Była w biurze".

— A moja żona co robiła? — wtrącił pan Kacman.

Na to stolik nic nie odpowiedział, tylko drgnął i przewrócił się do góry nogami.

Wśród gości zapanowała ogromna wesołość, a pan Kacman chwycił marmurową popielniczkę i cisnął nią w niewierną połowicę. Że jednak ze wzruszenia trzęsła mu się ręka, więc trafił w plecy Bogu ducha winną Balbinę Glikszt ajnową, co w rezultacie spowodowało sprawę sądową i wyrok, skazujący pana Kacmana na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Jaka przyczyna, taki skutek

Rzymianie mawiali, że gdy dwóch robi to samo, to nie jest to samo. Mieli oczywiście na myśli skutek: jednemu się robota uda, a drugiemu nie. Na przykład dwu literatów pisze powieści; jeden stworzy arcydzieło, a drugi bzdurę, której nie warto wziąć do ręki. Przysłowie ma więc pozory słuszności.

Ale jednak słuszność ta jest tylko względna, bo stoi poniekąd w sprzeczności z inną prawdą, do której doszli badacze nowożytni: ta sama przyczyna daje ten sam skutek. Ta prawda podnosi nas na duchu, bo napełnia nas wiarą we własne siły i własne możliwości. Kto się czegoś dobrze nauczy, jest dobrym fachowcem, ten może być pewnym, że stworzy w zakresie swego fachu dzieło dobre, nie ustępujące w niczym dziełu, stworzonemu przez innego fachowca.

Ta prawda matematyczna ma jeszcze tę właściwość, że stosować ją można również do zjawisk, które wymykają się formalnie z pod celowości naszego działania. Jeżeli ktoś na przykład wygrał na loterii (skutek), to dlatego, że grał (przyczyna). Jeżeli zatem kto inny będzie grał to również będzie miał taką samą możliwość wygrania. Ta sama przyczyna daje możliwość tego samego skutku.

Z tego wniosek, że przede wszystkim trzeba stworzyć przyczynę — zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej, a może już w rozpoczynającym się dnia 22 czerwca ciągnieniu przyczyna ta wywoła pożądany skutek.

Program Radiowy

PONIEDZIAŁEK, dn. 20.VI. 1938 r.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zórze" 6.20 Muzyka 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka poranna 8.00 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla poborowych 11.20 Fragmenty z oper 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.15 Przerwa 15.15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie — pogadanka dla dzieci star. 15.30 Skrz. techn. 15.45 Wiadom. gospod. 16.00 Fragmenty z operetek i walce Jana Straussa 16.45 Na falach południowego Atlantyku 17.00 Muzyka taneczna 18.00 Pogadanka sportowa 18.10 Recital śpiewaczy 18.30 Audycja strzelecka 19.00 Sonata d-moll Ant. Stolpe 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 „Wesoły ogród zoologiczny" — koncert rozrywkowy 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Audycja dla wsi 21.10 „Na wozie i pod wozem" — audycja słowno-muzyczna 21.50 Wiadom. sportowe 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki 23.00 Ostatnie wiadomości dzien. wieczorn.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Beniamino Gigli, Amelita Galli Curci i Teodor Szalapin (płyty) 14.05 Koncert rozrywkowy 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Koncert 16.00 Przerwa 17.00 Pogadanka aktualna 17.10 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów (płyty) 18.13 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 19.00 — 22.00 Przerwa 22,00 „Sewer jako pisarz i człowiek" — szkic literacki 22.15 Piosenki 22.30 Muzyka taneczna 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Kazimierz 105. Anonim otrzymany pochodzi od kobiety, która pokochała Pana i za wszelką cenę postanowiła zdobyć Pańskie uczucie. Informuje się stale i wie dokładnie jak Pańskie pożycie małżeńskie wygląda. Wie, że żyje Pan dobrze ze Swoją małżonką i wysłała celem rozbicia Was dwa anonimowe listy. Równocześnie stara się by żona nawiązała stosunek miłosny z człowiekiem przystojnym, którego opłaca. Kobieta zdolna do wszelkich podłości, byleby zaspokoić swoje pragnienia. Radzę się mieć na ostrożności, bo niejedna jeszcze tego rodzaju historia spotka Pana z jej strony. Jedno zaznaczam tylko, że żona Pańska jest typem kobiety kochającej i wszelkie intrygi ze strony tej kobiety nie zmienią ani uczucia ani też szlachetności Pańskiej małżonki. Przyjmuję 3—7, Warszawa Zielna 4/6.

Matka S. 175. Po zbadaniu pism mi przedłożonych, donoszę Pani, że żaden z tych Panów mężem córki nie będzie. Ani jeden ani też drugi nie odpowiadają córeczce, która jest osobą delikatną i którą powinno się oszczędzać. Nauka na maszynie nie przyniesie wiele, ponieważ trudno będzie znaleźć posadę.

Radziłbym zająć się modniarstwem by móc założyć sobie salon i być niezależną. Zdrowiu córeczki nic poważnego nie zagraża.

Nowa „czystka" na Ukrainie

Wśród aresztowanych znajduje się dowódca oddziału straży granicznej

MOSKWA. W związku z ostatnimi wydarzeniami na Ukrainie aresztowano kilku wybitnych dowódców armii czerwonej.

Wielkie wrażenie wywołało aresztowanie dowódcy oddziału straży granicznej kijowskiego okręgu wojennego, Lepina, który podczas wyborów do najwyższej rady Z.S.R.R. w grudniu ub .roku został wybrany z okręgu korosteńskiego.

Lepin należał do starszej generacji bolszewików i zajmował szereg wybitnych stanowisk w armii czerwonej. Posiadał on rangę „komkora" (dowódcy korpusu) i przed kilku laty był attache wojskowym ambasady sowieckiej w Warszawie.

W związku z aresztowaniem Lepina, zasługuje na uwagę oświadczenie jednego z komisarzy politycznych kijowskiego okręgu wojennego — Zmulaka, złożone na XIV kongresie komunistycznej partii Ukrainy.

Oświadczył on, że w ostatnim czasie w kijowskim okręgu wojennym przeprowadzono intensywną „czystkę" i wykryto kilka gniazd opozycyjnych w oddziałach armii czerwonej w jego okręgu.



Krwawe zajście graniczne

między strażnikami sowieckimi a mandżurskimi

TOKIO. W pobliżu Hingczung wydarzył się sowiecko-mandżurski incydent graniczny. Patrol sowiecki złożony z 30 żołnierzy, otworzył ogień z karabinów maszynowych na 20 mandżurskich strażników granicznych. Wywiązała się walka, która trwa 20 minut.

Żołnierze sowieccy zostali zmuszeni do odwrotu na własne terytorium. Jeden żołnierz mandżurski został zabity a drugi zaginął.

Żołnierze sowieccy zabrali z sobą ciało zabitego strażnika mandżurskiego.

5 kg żelaza za 11 tys. zł

Pomysłowe machinacje oszusta

W Katowicach został aresztowany niejaki K. Dykierman pod zarzutem nielegalnego handlu złotem. Złoto to sprzedawał różnym odbiorcom zarówno na prowincji jak i w Warszawie.

Okazało się jednak, że w wypadku ujawnionym Dykierman dokonał jeszcze innego przestępstwa, mianowicie odbiorcy „wpakował" zamiast złota 5 kg. drucików żelaznych pobierając za to 11 tysięcy złotych. Powstała więc obecnie ciekawa kwestia, czy Dykierman może być oskarżony o handel złotem, o ile złota nie sprzedawał, czy też będzie karany za zwykłe oszustwo.

Rzecz jasna, iż nie dotyczy to wypadków innych, w których istotnie handlował złotem.

Wycofanie ochotników włoskich

z terenu walk w Hiszpanii?

LONDYN. Niektóre dzienniki londyńskie twierdzą, jakoby Mussolini wystąpił wobec rządu brytyjskiego z propozycją ponownego określenia warunków od których W. Brytania uzależnia wejście w życie porozumienia angielsko - włoskiego.

Jak wiadomo dotąd warunkiem wejścia w życie tego porozumienia było wycofanie przez Włochy swoich wojsk z Hiszpanii. Obecnie jednak ponieważ nadzieja na szybką likwidację wojny zawiodła, powstały pewne trudności co do możliwości rychłego wycofania włoskich wojsk z Hiszpanii.

Wobec tego Mussolini zaproponować miał za pośrednictwem ambasadora brytyjskiego w Rzymie lorda Perth, że znajdujące się w Hiszpanii, a walczące na froncie wojska włoskie zostaną natychmiast z frontu wycofane i że nie będą brały więcej udziału w walce, pozostając skoncentrowanymi na południu Hiszpanii w pobliżu Kadyxu.

Wzamian za wycofanie włoskich wojsk z frontu i udzielenie przez Włochy gwarancji, że wojska te nie zostaną znowu użyte do akcji, o ile tylko nie nastąpi żadna iskrawa interwencja na rzecz rządu w Barcelonie.

Mussolini domagać się ma wprowadzenia w życie porozumienia angielsko - włoskiego, nie czekając na ostateczne wycofanie wojsk włoskich z Hiszpanii.

Koła zbliżone do ambasady włoskiej w Londynie zaprzeczają jakoby tego rodzaju propozycje miały wyjść od Mussoliniego i twierdzą, że raczej są one życzeniem premiera Chamberlaina, który pragnąłby jak najprędzej wprowadzić w życie porozumienie angielsko - włoskie.

Rozwścieczona odmową

pobiła i okradła przechodnia

Przechodzącego ulicą Ordynacką w Warszawie Józefa Gołaszewskiego (Madalińskiego 5) zaczepiła Irena Tyburska, nędzie niemeldowana, prostytutka, notowana już wielokrotnie za awantury uliczne.

Gołaszewski szorstko odrzucił propozycję natrętnej prostytutki, która zaczęła mu złorzeczyć i wymyślać najbrudniejszymi wyzwiskami. Przechodzeń skoczył do przejeżdżającej dorożki, lecz Tyburska nie dając za wygraną, wskoczyła za nim na stopień powozu, uderzyła Gołaszewskiego kilka razy butelką po głowie, podrapała mu całą twarz, przecięła wargi, rozbiła nos, wreszcie skradła mu z kieszeni 35 złotych, zegarek i rzuciła się do ucieczki.

Za rozwydrzoną prostytutką pogonił policjant, ujął awanturnicę i przy pomocy przechodniów przewiózł stawiającą zaciekły opór do komisariatu.

Poranionego Gołaszewskiego przewieziono do szpitala. Tyburską osadzono w więzieniu.

***

Warto dodać, że na wspomnianym odcinku w nocy często dochodzi do skandalicznych zajść. Brak posterunku policyjnego powoduje, że kontrolne zbierają się tam grupami i mowy nie ma, by spóźniony przechodzień nie został w brutalny sposób zaczepiony.

Mieszkańcy wspomnianej dzielnicy, za naszym pośrednictwem, zwracają się do władz o pomoc.

Na froncie hiszpańskim

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu, że na froncie Estramadura wojska gen. Franco wznowiły natarcie na odcinku Puente Arobistpo na pograniczu prowincji Toledo i Caceres. Po dziewięciokrotnym uderzeniu wojsk gen. Franco, milicjanci rozpoczęli odwrót.

Zwalnianie rezerwistów w Czechosłowacji

PRAGA. Ministerstwo obrony narodowej komunikuje oficjalnie, że rezerwiści, powołani na nadzwyczajne ćwiczenia w końcu maja, zostali w ciągu ostatnich dni zwolnieni.

Wyszkolenie rezerw będzie się odtąd odbywało w sposób normalny.

Skutki nieuwagi

Jadąc na stopniu parowozu na terenie warsztatów kolejowych przy ul. Armatniej w Warszawie 39-letni ślusarz Marian Franczyk w pewnej chwili stracił równowagę i spadł. Wskutek upadku Franczyk doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po przybyciu stwierdził zgon.

Tajemnicze zabójstwo

Ofiarą padł zamożny gospodarz

W Zieleńcu pow. czarnkowski zginął tragiczną śmiercią 70-letni Edward Kelm. Od dłuższego czasu prowadził on spór ze swą córką i zięciem Szałkowskim o gospodarstwo, którego domagali się od teścia młodzi.

Kelm w zdenerwowaniu w czasie sprzeczki chwycił podobno karabin wojskowy i chciał zastrzelić córkę. Córka dopadła wówczas ojca i w czasie szamotania się, jakoby padł strzał, który położył Kelma trupem na miejscu.

Takie zeznanie złożył przed policją zięć zabitego Szałkowski.

Policja, uważając te tłumaczenia za niejasne, aresztowała Szałkowskiego pod zarzutem zabójstwa Kelma.

Zabity przez samochód

72-letni Eliasz Kostrolic, (Warszawa, Młynarska 43), do stał się na rogu ul. Elektoralnej i Solnej pod samochód ciężarowy, prowadzony przez Franciszka Maciejczyka (Balicka 4).

Ogólnie potłuczonego i z wewnętrznymi obrażeniami oraz wstrząśnieniem mózgu starca przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem, gdzie wkrótce życie zakończył.

Sprawcy przejechania dotych czas nie ujęto.

Łomem żelaznym

chciał ogłuszyć ofiarę

Na klatce schodowej domu przy ul. Twardej 28 w Warszawie miał miejsce zuchwały napad rabunkowy.

Gdy schodząca na dół Chila Szprincer znalazła się na ciemnym zakręcie schodów, podbiegł do niej zaczajony mężczyzna i uderzył kilkakrotnie w głowę i piersi łomem żelaznym. Skoro kobieta zaczęła głośnym krzykiem wzywać pomocy, oprysz wyrwał jej z rąk torebkę, zawierającą 640 zł. i rzucił się do ucieczki.

Podniesiony alarm usłyszała dozorczyni domu, która odcięła drogę umykającemu przez zamknięcie bramy. Przybyły policjant rabusia aresztował. Jest to Zygmunt Nikiel, zamieszkały przy ul. Św. Wincentego 76.

Ranną Szprincerową opatrzył lekarz Pogotowia.

„Podoficer przemysłu"

czynnikiem ładu i spokoju wśród pracowników wszelkich gałęzi przemysłu i handlu

W dniu 17 b. m. przyjął pan minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman specjalną delegację Zarządu Głównego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w osobach wiceprezesa Zarządu Głównego Stanisława Kapko, skarbnika Karola Ringa i kierownika wydawnictwa „Podoficer Rezerwy" oficjalnego organu O.Z.P.R.

Delegacja złożyła panu ministrowi następujący memoriał: organizacja Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P., licząca około 1.000.000 ludzi, którzy w wojnie światowej i w służbie wojskowej zaprawieni zostali do najskrupulatniejszego wykonywania tych zadań jako też poruczonych sobie prac, pragnąc ze swej strony przyczynić się do podniesienia dobrobytu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przez wzmożenie handlu, przemysłu i rzemiosła, — za jedno z naczelnych swych zadań w pracy pokojowej, stawia sobie za cel wyrobienie typu „podoficera przemysłu" — który przez swą dokładność, sumienność i fachowość, — byłby czynnikiem ładu, spokoju i sumienności wśród pracowników przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych.

W tym celu Zarząd Gł. O. Z. P. R. pragnie uzyskać od pana ministra P. i H. pomoc moralną i opiekę by praca ta wykonaną została za wiedzą, zgodą i protektoratem Ministerstwa P. i H.

Jak nas informują, pan minister z zainteresowaniem i życzliwością wysłuchał odnośnego referatu, zapewniając o całkowitym zrozumieniu doniosłości powyższej akcji.

Zniesienie okręgów jednomandatowych

w ordynacji wyborczej do rad gromadzkich

Na posiedzeniu komisji administracyjno - samorządowej w dniu 17.VI, które przeciągnęło się do północy, uchwalono rozdział I. dotyczący wyborów do rad gromadzkich.

Dokonano pewnych zmian w projekcie rządowym, z których na uwagę zasługują następujące:

1) obniżono cenzus wieku dla biernego prawa wyborczego z 30 na 27 lat,

2) sprecyzowano i przedłużono terminy różnych czynności wyborczych, a w szczególności w postanowieniach, dotyczących zgłaszania kandydatów. Uczyniono to w tym celu, ażeby uniknąć możliwości jakichkolwiek szykan lub stwarzania trudności. Zgłaszanie kandydatur może się odbywać przez trzy dni w terminie i miejscu ogłoszonym przez wójta,

3) ilość niezbędnych podpisów pod zgłoszeniem kandydatów zamiast od 1/10 do 1/20 proponowanej przez rząd, ustalono na 10.

4) Aby uniemożliwić jakiekolwiek naciski na podpisującej zgłoszenie lub próby korupcji ustalono, że podpis pod zgłoszeniem w razie wycofania go nie ma żadnych skutków prawnych. Ważnym jest pierwszy podpis, wszelkie podpisy tego samego zgłaszającego na późniejszych zgłoszeniach kandydatów są nieważne.

5) Zniesiono okręgi jednomandatowe. Pozostawiono administracji możność wyznaczania okręgów dwu i więcej mandatowych.

6) Proporcjonalność w głosowaniu na osoby zabezpieczono przez system ścieśnionego głosowania, tj., że w okręgach wybierających 2 — 4 radnych można głosować na jednego radnego i jednego zastępcę w okręgach 5 — 8 mandatowych na dwóch radnych i dwóch zastępców, w okręgach 9 — 12 mandatowych na trzech radnych i trzech zastępców.

7) Władza administracyjna orzekająca o unieważnieniu wyborów została związana głosem stanowczym wydziału powiatowego, w odróżnieniu od projektu rządowego, który przewidywał tylko niewiążącą opinię ze strony wydziału powiatowego.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Czułam w sobie dziwną, obrzydliwą gotowość do krzyczenia brzydkich wyrazów, do przeklinania, do najpaskudniejszej nieskromności. Na złość sobie, na złość ludziom, na złość wszystkiemu. Za to, że mi się jeść chce, że nie mam kawałka chleba, nie mam złamanego grosza!

Kiedy szłam, myślałam:

— Jeśli mnie teraz jaki zaczepi, pójdę z nim i niech się dzieje, co chce!

Ale kiedy ten lub ów plątał się przy mnie, przygadywał, ogarniał mnie strach. Wynajdowałam w sobie sama coraz inne obawy:

— Ten odzywa się jak łobuz!... Nie, byle nie z takim!

— Ten na pewno nie ma pieniędzy! I może sam nie ma nic do jedzenia!

A kiedy jakiś najśmielszy i najordynarniejszy złapał mnie pod rękę, wyrwałam się jak oparzona i krzyknęłam na niego, że odskoczył ode mnie przerażony i schował się pomiędzy ludzi.

Musiałam mieć też i minę nie bardzo przyjemną, bo co jaki zajrzał mi w oczy, to odsuwał się i na tym się kończyły zaczepki.

Doszłam w końcu do domu już bardzo późno, po zamknięciu bramy.

Był w tym domu stary dozorca, patrzący z pode łba na każdego, kto mu nie dał za bramę. To też i na mnie fuknął:

— Po nocy to się włóczą, a paru groszy to nie ma za fatygę dla człowieka!

Uciekłam prędko do mieszkania.

Gospodyni przebudziła się, kiedy weszłam.

— No i jak tam, paniusiu? — spytała rozespana. — Jak będzie z komornym? Czas o tym pomyśleć!

— Myślę, myślę — odszczeknęłam się.

I po co się właściwie pyta? Wiadomo, że gdybym miała pieniądze, albo pracę, tobym jej sama pierwsza powiedziała, nie czekała, aż mnie ona będzie przyciskała do muru!

Na szczęście była śpiąca, więc już nie mamrotała więcej, ale spodziewałam się, że rano odbije sobie.

I nie myliłam się.

Ledwie oczy otworzyła, zaczęła wyrzekać, że czasy takie ciężkie, że emerytury ma tak mało, że głodem przymiera; że musi trzymać obcego człowieka w mieszkaniu dla tych paru groszy, a to też nie pewne, bo ona procesować się nie lubi, nigdy w sądzie, nawet za świadka nie była, a sublokatorzy bywają nieuczciwi, czasem nie chcą się wyprowadzić, i nie płacą. Nie może przecież dojść do tego, ze mną, żeby ona musiała awantury robić.

Z razu nic nie odpowiedziałam, zaciskałam tylko zęby. Żebym nie była taka głodna, tobym może przemilczała to ględzenie, ale byłam zdenerwowana. Człowiek myśli, skądby tu kawałek chleba wziąć, patrzy, jak ta baba żre i nawet okruchami nie poczęstuje, więc nie wytrzymałam:

— I czego pani ujada i ujada? — zawołałam bardzo niegrzecznie, ale na moim miejscu święty by chyba nie wytrzymał!

I tu dopiero wygarnęłam jej wszystko, co o niej myślałam: że opycha się przy mnie, kiedy ja już od trzech dni prawie nic nie miałam w ustach, że ledwie na nogach się trzymam, że jeszcze jej nie jestem nic winna, a na dobrą sprawę ona mnie za to wszystko, co mi z jedzenia podkradła!

— A tej suszonej kiełbasy nie obcięła sobie pani połowę, kiedy ją przyniosłam ze sklepu i powiesiłam w papierze przy piecu? A cukier kupowała pani choć raz przez cały czas? A moim mydłem nie myła się pani? A nie wycyganiła pani ode mnie pantofli i cztery pary pończoch? A w czyjej koszuli pani siedzi, jak nie w mojej?

Z początku niby obraziła się, że jej wymawiam wszystko, ale po tym zawstydziła się i chciała ze mną ułagodzić sprawę.

Zaczęła się tłumaczyć, że ona przecież jeszcze nie woła o pieniądze, tylko martwi się razem ze mną, co będzie dalej, jeśli ja nie mogę znaleźć żadnej pracy; że nie ma też co jeść,ale tym, co ma, może się ze mną podzielić. I rzeczywiście dała mi kawałek chleba sitkowego i kubek bawarki bez cukru.

Zjadłam aż mi się uszy trzęsły, bawarką popiłam i od razu nabrałam innego humoru. Przeprosiłam ją nawet za nawymyślanie, dałam jej jeszcze jedną koszulę starą i poleciałam na Jasną dowiedzieć się, czy czasem nie ma jakiego zgłoszenia.

Zgłoszenia nie było, ale nareszcie spotkałam pana Andrzeja.

Wytłumaczył mi się, że jeździł z jakimś państwem do Łodzi i nie było go w Warszawie.

— Ale za to dowiedziałem się wszystkiego o tym paninym Ignacym — powiedział mi. — Pijanica straszliwa — mówił. — Forsę traci, z najgorszymi ludźmi się zadaje. Niech pani na niego machnie ręką. Szkoda nawet z nim gadać.

Widziałam, że nie mam co przed nim ukrywać, więc powiedziałam mu:

— Pijanica nie pijanica. Nie wiele mnie to obchodzi. Najważniejsza dla mnie sprawa, żeby dziecko nie miało w przyszłości kłopotów i przykrości z powodu mnie. Niech ten ojciec będzie jaki chce, ale niech da swoje nazwisko synowi. Nic innego od niego nie chcę!

— Nie wiem, jak to się pani uda, bo po tej rozmowie z panią, mnie się nawet nie udało z nim spotkać. Widocznie nie chce się pani na oczy pokazać!

— Ja go odnajdę!

— Może i ja postaram się dopomóc pani. Ale co pani tak mizernie wygląda? Może pani, czego Boże broń, chora?

— Jestem zdrowa, tylko ciągle jestem bez zajęcia. I poprostu jeść mi się chcę.

— O rany! Głodna? Idziem do baru, to pani sobie coś wtrząchnie!

Nawet nie starałam się ukrywać, jak mnie to zaproszenie ucieszyło. Zostawił taksówkę na postoju i weszliśmy do baru koło restauracji za rogiem Nowego Światu.

Jadłam! Aż mi po tym było wstyd. Ale kiedy postawili przede mną talerz, pełen kapusty, kartofli i schabu z cebulką, na nic nie patrzyłam!

Strasznie byłam głodna. On niby też jadł, udawał, że na mnie nie patrzy, żeby mi nie przeszkadzać.

— Nie wiem, jak mam panu podziękować — powiedziałam. — Naprawdę kiepsko było ze mną. Człowiekowi już rozpaczliwe myśli przychodziły do głowy. Szukałam nawet pana, ale jak na złość nigdzie pana nie mogłam znaleźć.

— Byłem w Łodzi, jak powiedziałem...

— Nie wiedziałam przecież! Przesiadywałam tu całymi godzinami na ławce. Już myślałam, że z głodu nie wytrzymam i na wszystko się odważę. Pan Bóg chyba mi pana zesłał.

(Dalszy ciąg jutro).

Śmierć doktora Wu

Tajemnice wywiadu japońskiego

Była późna noc. Tokio było pogrążone we śnie, rzadko kiedy jakiś spóźniony przechodzień przemykał się przez ulice i rzadko które okno było oświetlone. Tylko w wielkim gmachu wywiadu japońskiego było widno, tam wrzała gorączkowa praca. Co tam teraz robiono? Jakie szatańskie plany opracowywano?

Wejdźmy do wnętrza. Posłuchajmy rozmowy dwóch Japończyków ubranych po europejsku i siedzących przy biurku, na którym leży duża mapa Chin.

— Czy obiło się o pańskie uszy nazwisko San-Yen? — zapytał jeden z mężczyzn drugiego.

— Panie generale, nazwisko to jest już od kilku dni zanotowane w moim notesie — odparł drugi mężczyzna, rutynowany szpieg japoński, Karaputo.

— Bardzo mnie to cieszy.

— Czy mam się nim zainteresować, panie generale?

— Nie tyle nim, ile Chińczykami, którzy mają z nim do czynienia.

— Rozumiem.

— Panie Karaputo, czy wie pan kim jest ten San-Yen i jaka jego jest rola?

— Wiem, panie generale.

— Z tego względu, że pan już jutro jedzie do Chin, chciałbym wiedzieć, czy zebrał pan informacje o tym zaufanym człowieku marszałka Cazng-Kai-Szeka.

— Zdołałem zebrać o nim bardzo wiele informacji — odparł Karaputo. — Dowiedziałem się, że jest to zaufany człowiek nie tylko marszałka Czang-Kai-Szeka, ale również i jego sowieckich doradców. Jemu powierzono przygotować powstanie w Szanghaju, aby nam utrudnić dalszą akcję w Chinach. Jeśli uda mu się rozpętać wojnę na zdobytym przez nas terytorium i zmusić nas do wycofania stamtąd naszych siły zbrojnych, wówczas zostanie gubernatorem tych prowincji. Jego ludzie prowadzą wzmożoną agitację przeciwko nam w Szanghaju, popierają rewolucjonistów chińskich pieniędzmi.

— Nie tylko pieniędzmi, dostarczają im również broni — zauważył japoński generał.

— Tak, tak słusznie, — Karaputo dodał szybko, jak gdyby chciał się usprawiedliwić, że zapomniał o tak ważnym szczególe.—Sądzę, że w danej chwili musimy uczynić wszystko, aby pokrzyżować plany marszałka Czank-Kai-Szeka i San-Yena.

— Bardzo słusznie, Karaputo — potwierdził z uznaniem generał. — Na panu można polegać. Musi pan przede wszystkim zwracać uwagę na ludzi San-Yena. Pomimo, że ten San-Yen jest bardzo dobrym wojskowym, przydzielono mu specjalną komisję wojskową, składającą się z doświadczonych generałów chińskich, którzy mają na celu przygotowanie powstania mas chińskich na terenach przez nas zajętych. Czy wie pan, jakie to przedstawia dla nas niebezpieczeństwo? Teraz gdy Chińczycy są znękani przeciągającą się wojną, gdy ludność jest wygłodzona i gdy nienawiść do nas rośnie z dnia na dzień, powiedzmy to sobie otwarcie, do wybuchu powstania może dojść bardzo łatwo, szczególnie że rewolucjoniści chińscy w Szanghaju są popierani materialnie i wojskowo przez Czang-Kai-Szeka.

Za żadną cenę nie możemy więc dopuścić do wybuchu powstania. Jestem przekonany, że gdy ono tylko wybuchnie, zakończy się dla nas niepomyślnie, a wówczas wszystkie nasze dotychczasowe wysiłki pójdą na marne i nasza dalsza ekspansja w Chinach otrzymałaby śmiertelny cios. Pan chyba rozumie, Karaputo, że równałoby się to dla nas katastrofie.

— Rozumiem panie generale. Moje zadnie będzie polegało na paraliżowaniu akcji San-Yena.

— Musi pan uczynić wszystko, co będzie leżało w jego mocy, aby sparaliżować tę akcję. Chyba pan rozumie, że nie zależy nam na prześladowaniu poszczególnych rewolucjonistów w Szanghaju, bo to do niczego nie doprowadzi. Musimy zdusić cały ruch rewolucyjny w zarodku i z tego względu walczyć przede wszystkim z górą, a nie z dołami.

— Będzie więc pan musiał uczynić wszystko, co będzie leżało w jego mocy, aby wykryć tajne więzy łączące San-Yena z jego ludźmi w Szanghaju — dawał wskazówki zdolnemu szpiegowi jego zwierzchnik. — Będzie pan rozporządzał dowolną sumą pieniędzy i dowolną ilością ludzi. Raporty będzie mi pan przysyłał podług szyfru numer 67. Czy pan dobrze zna ten szyfr? Wszystkie inne szyfry zostały już przejęte przez wywiady obcych mocarstw. Szyfr numer 67 jest zupełnie nowy, ale mimo to sądzę, że pan już zdążył się z nim zaznajomić.

— W ciągu ostatnich dni przestudiowałem go dokładnie — odparł Karaputo.

— Mimo to radziłbym panu zaznaczyć sobie najważniejsze wskazówki klucza do tego szyfru. Jest bowiem konieczne, abym zrozumiał każdy pański raport. Niech pan pamięta, że będziemy do siebie pisali listy miłosne... Muszą to być czułe listy miłosne... — uśmiechnął się generał.

— Pamiętam o tym, panie generale. Moje raporty będą pisane w formie bardzo czułych listów miłosnych i najbardziej przebiegły szpieg nie zdoła ich rozszyfrować.

— A więc, jedzie pan jutro. Ma pan czek na 20.000 dolarów, płatny w Szanghaju. Jeśli pan będzie musiał mieć więcej pieniędzy, proszę mi telegraficznie podać sumę, a prześlę ją panu na jeden z banków szanghajskich. Do rychłego zobaczenia tutaj. Życzę panu owocnej pracy.

Karaputo pożegnał szefa wywiadu i udał się do siebie, aby jeszcze raz przestudiować szyfr numer 67. Chcąc dobrze go zapamiętać, napisał tym szyfrem kilka listów miłosnych, a następnie je rozszyfrował.

Oto jeden z tych niewinnych" listów:

„Kochanie, otrzymałem twój list. Moje serce rwie się do ciebie, ale niestety zatrzymują mnie tutaj pilne sprawy. Każdy twój wiersz przyprawiał mnie o niewymowną radość. Spędzam tutaj bardzo dobrze czas, ale czułbym się o wiele lepiej, gdybyś była razem ze mną. Dziś był tu bardzo ładny dzień, słońce świeci jasno i mocno. Muzyka gra. Restauracje znowu są pełne. Ale kochana, jak ładniej i jaśniej świeciłoby słońce, gdybyś była tutaj ze mną. Twój kochający cię Karaputo."

Na pierwszy rzut oka list ten wygląda, jak zwykły list miłosny. Komuby wpadło na myśl, że zdanie „dziś był tu ładny dzień", oznacza: „aresztowano dużo chińskich rewolucjonistów", a zdanie: „słońce świeci jasno" — San Yen ciągle posyła broń", „muzyka gra" — „praca wywiadowcza wre w całej pełni", „restauracje znów są pełne" — zarzuciłem już sieci na podejrzane osoby".

Komuby wpadło na myśl, że pod tymi czułymi słowami listu miłosnego kryją się tajne i ważne informacje?

Następnego dnia w godzinach popołudniowych Karaputo w towarzystwie trzech doświadczonych agentów wsiadł na pokład statku, idącego do Szanghaju.

(Dalszy ciąg jutro)

KRONIKA SPORTOWA

Świetna postawa Polaków
na meczu lekkoatletycznym z Francuzami

W sobotę na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozpoczęło się dwudniowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — Francja. Mecz wywołał ogromne zainteresowanie w stolicy, gromadząc na trybunach ponad 8.000 widzów.

Zawody rozegrane były w dobrej atmosferze sportowej, wszystkie rozegrane walki były niezwykle emocjonujące i zacięte. Poszczególne konkurencje stały na wysokim poziomie techniki i stylu. Liczni widzowie oglądali piękne pod każdym względem widowisko sportowe.

Pierwszy dzień zawodów zakończył się znacznym sukcesem drużyny polskiej, która prowadzi 59,5:46,5 pkt. Szczegółowe wyniki notujemy:

100 m. — wygrywa Zasłona, w czasie, równym rekordowi Polski — 10,7 sek., 2) Dessus (Fr) 10,9 sek.

W pchnięciu kulą zwyciężył Gierutto — 14,88 m., 2) Noel (Fr) 14, 59 m.

W skoku o tyczce Wintousky przed Schneiderem, obaj po 390 cm.

W biegu na 110 m. z płotkami zatriumfowali obaj nasi zawodnicy. Zwyciężył Schmidt w czasie, równym rekordowi Polski — 15,4 sek. przed Hasplem — 15,6 sek.

W biegu na 400 m. niedysponowanego Śliwaka zastąpił Zabierzowski. Po pięknej walce zwyciężył na finiszu Joye (Fr) w czasie 48,8 sek. przed Gąssowskim 49,2 sek.

Bieg na 10 klm. był właściwie pojedynkiem pomiędzy dwoma reprezentantami Polski, Nojim i Mąrynowskim. Zwyciężył Noji 31:55,4 min., 2) Marynowski 31:58,6 min.

W rzucie młotem Węglarczyk ustanowił nowy rekord Polski — 48,02 m., zdobywając pierwsze miejsce, 2) Wirtz (Fr) 46,52 m.

W skoku wzwyż zwyciężył Puyfourcat (Fr), 2) Moiroud (Fr), 3) Kalinowski — wszyscy po 180 cm.

W biegu na 1500 m. zwyciężył Staniszewski w czasie 3:55,6 min. przed Leichtnamem (Fr) 3:56 min. Wyczerpany Goix z trudem kończy bieg na trzeciej pozycji — 4:00,6 min.

W biegu 4×100 m. zwyciężyła sztafeta polska (Danowski — Zasłona — Dunecki — Trojanowski) przed Francją (Stoltz — Joanblanc — Jourian — Dessus).

***

LONDYN. W sobotę rozegrany został na międzynarodowych mistrzostwach Londynu finał gry pojedyńczej pań. Jędrzejowska odniosła wspaniałe zwycięstwo, bijąc po raz pierwszy w swojej karierze Dunkę Krahwinkel-Sperling i zdobywając po raz trzeci z rzędu mistrzostwo Londynu i puchar Queen's Clubu.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, Jędrzejowska wygrała wprost w miażdżącym stosunku 6:3, 6:0, przy czym jej przeciwniczka ani przez chwilę nie potrafiła być dla niej groźna.

***

LONDYN. Mistrzem Londynu w grze pojedyńczej panów został najlepszy tenisista angielski Austin, bijąc niespodziewanie łatwo mistrza Anglii Chińczyka Kho-Sin-Kie w dwóch setach 6:2, 6:0.

Triumf łódzkich drużyn
w meczach o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku

ŁÓDŹ. W drugim dniu rozgrywek o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku kobiecym rozegrano na stadionie ŁKS w Łodzi dalsze spotkania.

AZS Warszawa pokonał Wimę - Łódź (3:1), mając dużą przewagę nad słabo grającymi młodymi łodziankami.

W następnym meczu poznańskiej Warcie przyznano walkower 5:0 z Polonią warszawską, która spóźniła się na boisko.

Polonia, której drużyna przybyła dopiero w sobotę w południe do Łodzi, zaprotestowała, twierdząc, że nie wiedziała o zmianie programu rozgrywek. Decyzji jednak nie cofnięto, ponieważ w myśl pierwotnego programu, o którym Polonia została poinformowana, drużyna ta winna była zjawić się na boisku już w piątek.

Zamiast tego meczu rozegrano towarzyskie spotkanie Warta — ŁKS, zakończone zwycięstwem Warty 4:3.

W trzecim meczu warszawska Polonia została rozgromiona przez łódzki HKS 2:12 (2:8).

W czwartym meczu łódzki IKP pokonał łódzką Wimę 12:3 (8:1).

W eliminacyjnych rozgrywkach męskich w szczypiorniaku dużą sensacją było zwycięstwo ŁKS nad mistrzem Śląska Chorzowem w stosunku 10:5 (2:3).

Wieści ze świata

SZPADZIŚCI POLSKI WYJEŻDŻAJĄ NA MECZ DO RZYMU.

Wczoraj zarząd polskiego związku szermierczego powziął uchwałę, decydującą o wyjeździe reprezentacji Polski w szpadzie na trójmecz międzypaństwowy Polska—Niemcy — Szwecja w Sopotach 26 b. m.

NOWY KOLARSKI REKORD ŚWIATOWY NA DYSTANSIE 1 KLM.

PARYŻ. Dwaj znani kolarze francuscy Michard — Chaillot ustanowili na tandemie nowy rekord świata, uzyskując na dystansie 1 km. ze startu lotnego wynik 59,6 sek.

Dotychczasowy rekord światowy wynosił: 1:01 min.

BOKSERZY WŁOSCY ZREMISOWALI Z REPREZEN. KOLONII.

KOLONIA. W Kolonii rozegrany został międzymiastowy mecz bokserów amatorów Rzym — Kolonia. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8 : 8.

PRAGA. Corocznie rozgrywany w konkurencji międzynarodowej wyścig automobilowy o nagrodę Massaryka, został w r. b. odwołany.

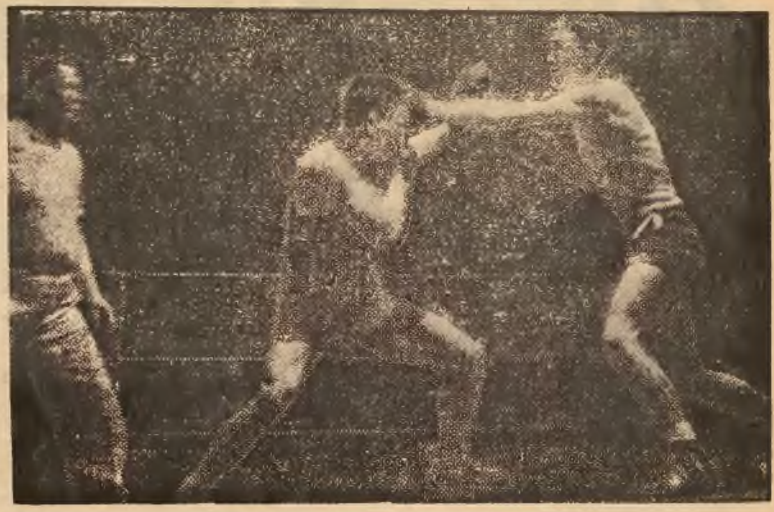
Odwołanie motywują organizatorzy trudnościami natury gospodarczej.

Celem pozyskania górników
Racing Club angażuje polskich zawodowców

Na ostatnim zebraniu zawodowego klubu francuskiego Racing Club w Lens postanowiono, aby w przyszłości do klubu tego angażować jedynie graczy polskich (emigrantów) i francuskich, pochodzących z północnej Francji.

W ten sposób klub pozbędzie się graczy, nie pochodzących z północnych departamentów Francji. Ma to na celu stworzenie z Racing'u drużyny lokalnej i przyciągnięcie sympatii górników pracujących w Lens i okolicy, wśród których znajduje się kilkadziesiąt tysięcy Polaków.

W myśl postanowienia powyższego Racing zakontraktował już nowych zawodowców polskich i liczy ich obecnie aż 5-ciu.



W międzypaństwowych zawodach bokserskich Polska — Francja, rozegranych w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego, reprezentacja bokserska Polski odniosła nowy sukces, bijąc drużynę francuską w stosunku 14:2.
Na zdjęciu — Kolczyński, podczas walki z bokserem francuskim Grandjean.

Protest Brazylii
został ostatecznie odrzucony

PARYŻ. Komisja sędziowska Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej rozpatrywała protest Brazylii przeciwko orzeczeniu arbitra na meczu Brazylia — Włochy, przyznającemu Włochom rzut karny, mający decydujące znaczenie dla wyniku meczu.

Międzynarodowa Federacja odrzuciła protest.

Brazylia została w ten sposób definitywnie wyeliminowana.

Reprezentacja piłkarska Brazylii pozostanie w Europie jeszcze przez kilkanaście dni. Pragnąc wykorzystać ten fakt, Zarząd P. Z. P. N. nawiązał pertraktacje z kierownictwem drużyny brazylijskiej celem doprowadzenia do rozegrania rewanżowego spotkania Polska — Brazylia w Warszawie.

W razie zgody Brazylijczyków mecz miałby miejsce w bieżącym tygodniu.

Sensacyjne wyniki
na mistrz. tenisowych Polski

KATOWICE. W sobotę rozegrane zostały w Katowicach pozostałe mecze półfinałowe o mistrzostwo Polski w tenisie.

W grze pojedyńczej pań oczekiwana z wielkim zainteresowaniem gra Bemówny z Volkmer-Jacobsen zakończyła się zwycięstwem Jacobsenowej 6:2, 6:3. — Bemówna pozostawiła jak najlepsze wrażenie, zemścił się jednak na niej brak rutyny.

Na porażkę jej w dużym stopniu wpłynął incydent z sędzią, który w 7-mym gemie pierwsze go seta przy stanie 3:3 i 30:30— pokrzywdził Bemównę. Zawodniczka ta była wyraźnie tym speszona i popełniała następnie wiele rażących błędów. W drugim secie Bemówna załamała się widocznie i oddała seta prawie bez walki.

W drugiej walce półfinałowej Jędrzejowska Zofia pokonała Gajdziankę 6:1, 4:6, 6:2, będąc przez cały czas bardziej opanowaną i bardziej regularną.

W grze podwójnej panów para Hebda — Wittman pokonała w półfinale parę Spychała — Bełdowski 10:8, 6:1, 6:3.

W grze mieszanej para Rudowska — Hebda wyeliminowała parę Bemówna — Tłoczyński 9:7, 7:5, mimo że ta ostatnia para prowadziła w pierwszym secie 5:1 i miała setbola. Zwłaszcza słabo grał Tłoczyński, który się wyraźnie oszczędzał przed meczem finałowym w grze pojedyńczej.

W półfinałowej grze juniorów Olejniczyn wyeliminował Ślusarza 6:3, 6:4.

KATOWICE. Pierwsze rozstrzygnięcia na tenisowych mistrzostwach Polski w Katowicach padły w grze mieszanej i grze podwójnej pań.

W grze mieszanej tytuł mistrzowski zdobyła para Rudowska — Hebda, bijąc w finale parę Siodówna — Spychała 6:3, 2:6, 6:1.

W grze podwójnej pań pierwsze miejsce i tytuł zdobyła para Volkmer — Jacobsen i Stephanówna, bijąc w finale parę Bemówna — Jędrzejowska Zofia 6:2, 6:3.

Dobre wyniki lekkoatletów

SZTOKHOLM. W piątek z okazji „Dnia Sportu" odbyły się zawody lekkoatletyczne, na których uzyskano dobre wyniki: dysk — Gunnarb Berg 53,46 m. Wynik ten jest lepszy od rekordu świata (Schröder— Niemcy, 53,10 m. (nie będzie jednak uznany, gdyż uzyskany został w rzucie próbnym). W konkursie Berg uzyskał 49,77 m. 110 m. płotki — Lidman 14,6 sek. w dal — Stenquist, 737 cm. 100 m. Stenquist, 10,7 sek.

NIEMCY BIORĄ UDZIAŁ W WYŚCIGU KOLARSKIM

BERLIN. W dniu 5 lipca r. b. rozpoczyna się wielki „Wyścig kolarski" dokoła Farncji. W wyścigu tym wezmą udział następujący zawodnicy niemieccy: Scheller, Reinhold, Wendel, Roth, Arents, Wengler, Hauswald, Schild.

Na mocy surowego wyroku „dintojry"

złodzieje okradli żonę... pasera!

Sensacyjne porachunki w świecie podziemnym

Jednym z najobrotniejszych paserów w Warszawie był Hersz Suwałk, przezwiskiem „Herszek", zamieszkały przy ul Stawki 11. Zwerbował on do pomocy żonę swoją, Chaję, brata Szmula, a nawet dwoje nieletnich dzieci,, 6-letnią córeczkę i 8-letniego synka. Dzieciaki trudniły się przenoszeniem cenniejszych łupów, zwłaszcza biżuterii co, rzecz zrozumiała, mogło ujść uwadze policji, oraz znakomicie ułatwiało paserowi kontakt ze światem złodziejskim.

Suwałk dorobił się na przestępczym procederze wielkiego majątku, nabył dochodową kamienicę, dysponował wielkimi sumami pieniężnymi, podarował swojej żonie kolekcję biżuterii, wartości 50 tysięcy złotych. Olbrzymie dochody Suwałk zawdzięczał nietylko dobrze zorganizowanej sieci odsprzedawców ale i oszustwom, jakich dopuszczał się przy rozliczeniach z dostawcami — złodziejami. Oszukał on m.in. znanego złodzieja, Czesława Karasińskiego, przezwiskiem „Karmelek", któremu za zrabowaną biżuterię, wartości 8 tys. złotych zapłacił tylko 300 złotych, dowodząc, że większa część klejnotów jest dobrą imitacją. — „Karmelek" jednak dowiedział się, że został wystrychnięty na dudka i odwołał się do sądu złodziejskiego, t.zw. „dintojry".

W tym czasie Suwałk został zdemaskowany przez policję. Skazany na 3 lata więzienia, — zbiegł przed odczytaniem wyroku z sali sądowej i potajemnie wyjechał do Argentyny.

Tymczasem „dintojra" złodziejska wydała wyrok w sprawie Karasińskiego i innych pokrzywdzonych przez pasera złodziejów. Mocą wyroku, pokrzywdzeni otrzymać mieli odszkodowanie. Ponieważ Suwałk uciekł z kraju, więc oszukani przez niego złodzieje na własną rękę postanowili wymierzyć sprawiedliwość.

„Karmelek" włamał się do mieszkania Suwałków i skradł biżuterię, wartości 6 tys. złotych. Zaspokoiwszy pretensje jednego złodzieja, postanowiono wyrównać krzywdy drugich. Po naradach, — złodzieje chwycili się kunsztownie obmyślonego podstępu.

Chaja Suwałk otrzymała list z Argentyny, pochodzący rzekomo od jej męża, który wzywał ją do siebie z dziećmi. Jednocześnie zgłosił się do niej jakiś osobnik, który oświadczył, że został przysłany przez Suwałka celem zaopiekowania się nią i udzielenia pomocy przy załatwianiu formalności, związanych z wyjazdem do Argentyny.

„Opiekun" wywiózł Suwałkową z dziećmi do Gdańska. Żona pasera sprzedała kamienicę, zlikwidowała wszystkie interesy w Warszawie i z całym zaufaniem powierzyła się opiece wysłannika męża.

W Gdańsku „opiekun" zajął się przede wszystkim ulokowaniem bagażów w biurze przewozowym, a następnie pobrał od Suwałkowej 2500 złotych na wyrobienie paszportów zagranicznych i bilety podróży, po czym zbiegł. Jak się okazało, sprzedał on również bagaże żony pasera, okradając ją łącznie na sumę 8000 zł.

Rzekomym „opiekunem" był oczywiście podstawiony przez mściwych złodziejów kompan, który w tak przebiegły sposób wykonał wyrok „dintojry", dający rzetelną satysfakcję pokrzywdzonym przez pasera przestępcom.

Suwałkowa powróciła do Warszawy i złożyła zameldowanie w policji, która wszczęła energiczne dochodzenie i szuka mściwych złodziejów.

Chciał zabić żonę

zbrodniczy gospodarz

We wsi Szamociny, powiatu warszawskiego do zagrody Adeli Krupińskiej podkradł się jakiś osobnik, który strzelił z rewolweru przez okno do spożywającej kolację kobiety. Kula drasnęła Krupińską w policzek, nie wyrządzając jej większej krzywdy.

Sprawca strzału zbiegł. Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i ustaliła, że zamachowcem jest mąż Krupińskiej, Józef, który już od dłuższego czasu miewał zatargi z żoną na tle majątkowym. Krupińskiego osadzono w areszcie.

Teroryzowali straszakami

Ujęcie trzech opryszków

Moszek Balbind z Rawy Mazowieckiej, jechał w towarzystwie dwóch podróżnych furmanką do Mszczonowa. W pobliżu wsi Leopoldów wyskoczyło z lasu trzech drabów, którzy pod groźbą rewolwerów domagali się wydania pieniędzy. Balbind i podróżni ratowali się ucieczką. Napastnicy po oddaniu szeregu strzałów, zbiegli, nic nie zrabowawszy.

Zawiadomiona policja zarządziła natychmiast obławę, w wyniku której rabusiów ujęto. Są to: Stanisław Mańkowski, Leopold Sobierajczyk i Stefan Jakubiak. Znaleziono przy nich rewolwery-straszaki.

Banda grasowała już od dłuższego czasu na szosach pod Rawą i dokonała kilku zuchwałych napadów.

Wszystkich rabusiów osadzono w więzieniu.

Tragiczna śmierć kobiety

w wypadku motocyklowym

27-letnia Stefania Majkowska, córka emeryta, Warszawa, Lipowa 8/10, urzędniczka Polskich Zakładów „Philipps" wyjechała w ub. czwartek motocyklem w towarzystwie znajomego swego, 28-letniego Henryka Antczaka, teletechnika (Gdańska 12).

W powrotnej drodze do Warszawy, na szosie w Błoniu, jadący z nadmierną szybkością samochód najechał na motocykl. Oboje jadący wypadli na szosę, przy czym Majkowska, uderzywszy głową o kamień, doznała pęknięcia czaszki. — Wkrótce po przewiezieniu do szpitala Św. Ducha, Majkowska zmarła.

Antczaka, lekko potłuczonego, przewieziono do domu.

Podniesienie zdrowotności w kraju

oto wytyczne polityki ubezpieczeniowej

W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się konferencja prasowa, na której dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych dr. Dyboski przedstawił wytyczne naszej polityki ubezpieczeniowej.

Na wstępie dyr. Dyboski podkreśla, że niezmienną tendencją polityki społecznej Państwa Polskiego jest dążenie do stworzenia jednolitego, harmonijnego i scalonego systemu powszechnych ubezpieczeń społecznych, obejmującego wszystkie ryzyka, jakie zagrażają warstwom pracującym.

Polskie ustawodawstwo ubezpieczeniowe obejmuje wszystkie podstawowe rodzaje ubezpieczeń społecznych, a więc: 1) ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa, 2) ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych, 3) ubezpieczenie emerytalne, 4) ubezpieczenia na wypadek braku pracy.

Ubezpieczenia społeczne wykonywane są przez następujące instytucje:

1) Zakład Ubezpieczeń Społecznych i 61 Ubezpieczalni Społecznych.

2) Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu.

3) Zakład Ubezpieczenia na Wypadek Inwalidztwa w Chorzowie.

4) 36 Kas Chorych na terenie Górnego Śląska.

5) Spółka Bracka w Tarnowskich Górach oraz Pszczyńskie Bractwo Górnicze.

6) Kasa Bratnia Zagłębia Dąbrowskiego.

Za wyjątkiem Z. U. S. wszystkie pozostałe zakłady ubezpieczeń mają charakter lokalny. Mimo iż niektóre z nich są deficytowe, Ministerstwo Opieki Społecznej jako organ nad organy, nie zmierza do ich likwidacji, lecz przychodzi im z pomocą finansową.

Obecna organizacja udzielania pomocy leczniczej w ubezpieczalniach społecznych zmierza w swych założeniach do ułatwienia zaciągnięcia pomocy lekarskiej przez ograniczenie formalności oraz zapewnienie ciągłości opieki lekarskiej.

Dyr. Dyboski zaznacza, że wie doskonale, iż żaden system nie jest idealny. W porównaniu z poprzednimi jednak systemami obecny, lekarzy domowych, okazał się najlepszy. Niezależnie od tego, że daje poważne oszczędności administracyjne, wyrwał pacjenta z ogólnych przychodni i dał mu lekarza w prywatnym gabinecie.

Rozważana jest obecnie możliwość dania ubezpieczonemu swobodnego wyboru lekarza w obrębie dzielnicy zamieszkania.

Dyr. Dyboski wskazuje, że ilość zażaleń na funkcjonowanie dobrze funkcjonuje. Lekarze mają prawo zapisywać pacjentom wszystkie leki i jakość ich jest pierwszorzędna. Istnieje tylko jedno ograniczenie: nie dawać lekarstw zagranicznych, gdyż chodzi o rozwój rodzimego przemysłu farmaceutycznego.

Ubezpieczalnie kładą duży nacisk na podniesienie zdrowotności ubezpieczonych i dla tego forsuje się w pierwszym rzędzie politykę ochronną. Wielkie znaczenie mają zdrowe mieszkania. One to ochraniają człowieka od wielu chorób. Dalej stała opieka nad matką i młodzieżą.

Ubezpieczalnie wyasygnowały 25 mil. zł. na budownictwo mieszkaniowe w Centralnym Okręgu Przemysłowym, by stworzyć odpowiednie warunki życia dla robotników.

Zasadniczo Ubezpieczalnie nie budują własnych szpitali, ale udzielają pomocy związkom samorządowym. Własne szpitale to tylko ostateczna konieczność.

Ubezpieczenia Społeczne posiadają olbrzymi kapitał. Nadzór nad tą gospodarką sprawuje Minister Opieki Społecznej. Trzeba dbać, by kapitały te były jak najlepiej lokowane, by dawały stały i pewny dochód.

Jest zamierzeniem Ministerstwa Opieki Społecznej, by wszystkie ubezpieczalnie miały swój samorząd. Nad sprawą tą obecnie toczy się dyskusja. Nie jest jeszcze przesądzonym, czy samorząd nastąpi z nominacji, czy też z wyboru. Zagadnienie to jest bardzo trudne. Muszą powstać takie władze, które zapewnią ubezpieczeniom rozwój i dobrą gospodarkę.

Fałszywy wywiadowca

okradł w czasie rewizji przechodnia

Na Wybrzeżu Gdańskim w Warszawie, Aleksandra Czarneckiego, (gm. Naruszew), zaczepił jakiś mężczyzna, podając się za wywiadowcę Urzędu Śledczego. W czasie dokonywania osobistej rewizji, oraz sprawdzania dokumentów, rzekomy wywiadowca skradł Czarneckiemu 40 zł. Poszkodowany szedł w pewnym oddaleniu za „wywiadowcą".

W drodze, gdy Cz. napotkał policjanta, polecił złodzieja zatrzymać. W komisariacie okazało się, iż jest to Stanisław Prządek (Rybaki 17). Siedzi.

Zaznaczyć należy, iż przed kilku tygodniami kochanka Prządka, w czasie wspólnej sprzeczki odgryzła mu dwa palce.

Herszt „Gruba Ryba"

wpadł w ręce policji razem ze swą szajką

W północnej dzielnicy Warszawy grasowała od dłuższego czasu nieuchwytna banda rabusiów, którzy pod osłoną nocy napadali przechodniów, bili ich i okradali doszczętnie.

Wykryciem groźnej szajki zajął się Urząd Śledczy i w wyniku żmudnych dochodzeń, w dniu wczorajszym aresztowano i osadzono w więzieniu wszystkich członków bandy.— Są to: Mojsze Goldman, przezwiskiem „Gruba głowa", Abram Zylberberg, przezwiskiem „Zamora", Chaim Gackind, Gedale Blady i Abram Szpagat.

Przy aresztowanych znaleziono noże, pręty żelazne i kastety. Wszyscy przyznali się do napadów i rabunków.

Niedopałek papierosa

spowodował groźny pożar

We wsi Pepłowo, gm. Miszewo, w zagrodzie Stanisława Mroczka powstał pożar w stodole. Ogień natrafiwszy na łatwopalny materiał, rozszerzał się z tak gwałtowną szybkością, że w przeciągu kilku minut stanął w płomieniach cały budynek mieszkalny oraz obora.

Na miejsce przybyły zaalarmowane ochotnicze straże pożarne. Po trzygodzinnej akcji, rozszalały żywioł zdołano opanować. W płomieniach zginęły dwa konie, krowa oraz drób. Straty spowodowane pożarem wynoszą około 25.000 zł.

Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że pożar powstał w stodole wskutek rzucenia niedopałka papierosa w siano przez jednego z uczestników zabawy, jaka odbywała się w mieszkaniu Mroczka.

Znalazł skarb

Stanisław Cieślak podczas robót ziemnych we wsi Krusze, powiatu grójeckiego, wykopał 159 złotych i srebrnych monet polskich z roku 1791-2-3, z wizerunkiem Stanisława Augusta.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Po tygodniu Irys zaprosiła telefonicznie Poradzkiego do hotelu „Floryda", gdzie oczekiwała go w swym pokoju: spędzili razem kilka godzi-

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała. Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Seweryn Poradzki rozpoczął poszukiwania za tajemniczą damą: pewnego wieczora, gdy pociągiem pośpiesznym udawał się do Lwowa — usłyszał w sąsiednim przedziale jakieś jęki. Wyszedł na korytarz, tu zobaczył tajemniczą Irys. Oświadczył, że już więcej nie opuści jej, na to zaproponowała mu, by razem wyskoczyli w biegu z wagonu.

Poradzki wyskoczył w ślad za Ireną z wagonu: po przybyciu do Lwowa, w jednym z przedziałów odnaleziono trupa jakiegoś pasażera. Nie miał ze sobą żadnych dokumentów, jeden z konduktorów poznał w nim swego pasażera.

Przerażone, zdumione twarze wszystkich skierowały się w stronę tego konduktora.

— A w którym to wagonie był ten pasażer? — pytał dalej sędzia śledczy.

— W przedziale pierwszej klasy — odrzekł konduktor. — Pamiętam go dokładnie. Zaraz po wyjeździe z Warszawy sprawdzałem jego bilet...

— A dokąd miał bilet?

Konduktor jest zakłopotany; odpowiada po chwili milczenia:

— Nie przypominam sobie. Podczas następnej kontroli nie zauważyłem go i byłem przekonany, że wysiadł....

— O której godzinie sprawdzał pan jego bilet?

— Zaraz po wyjeździe z Warszawy. Mogło to być o pierwszej w nocy.

— Ilu pasażerów było w owym przedziale pierwszej klasy?

Konduktor namyślił się, zmarszczył czoło, po czym odrzekł:

— Skąd mógłbym wiedzieć... Pasażerowie zmieniają się...

Konduktor, zmęczony nieprzespaną nocą, stara się przypomnieć sobie:

— Zdaje się, że było tam prócz niego, jeszcze dwóch. Jakiś wojskowy....

Sędzia śledczy jest mocno zdenerwowany:

— Pierwsza klasa, to przecież nie jest trzecia. Przecież nie zmieniają się tam, tak często pasażerowie. Czy nie przypomina pan sobie?

— Tak, teraz przypominam sobie — odpowiada konduktor, zmieszany tak ostrym tonem. — Jeden cywil i jeden wojskowy...

— Na pewno.

— Tak, na pewno.

— Dokąd tamci pojechali?

Konduktor odpowiada znowu zakłopotany:

— Cywil jechał aż do Lwowa, zaś wojskowy wysiadł przed tym. Zdaje się, że w Stanisławowie.

Sędzia wskazuje trupa i pyta:

— Czy miał ten pasażer jakiś bagaż ze sobą?

— Tego, panie sędzio, żaden konduktor panu nie powie — odrzekł zagniewany urzędnik kolejowy.

— Konduktor powinien pamiętać wszystko, co się dzieje u niego w pociągu — ostro monituje sędzia.

— Panie sędzio, konduktor nie może spamiętać, ile każdy pasażer ma bagażu. W przedziale było kilka walizek, ale licho wie, do kogo należały....

Zawezwane sprzątaczki stwierdziły, że w pociągu nie znalazły żadnych zagubionych rzeczy.

Sędzia kazał personelowi pociągu zaczekać w korytarzu.

W przedziale z trupem pozostali tylko przedstawiciele władz i lekarz.

Jakiś wyższy urzędnik władz śledczych ubrany w cywilu badał pozycję trupa, przez powiększające szkło przyglądał się ubraniu. Nagle znalazł coś i delikatnie ujął końcem palców: był to włos. Zwrócił się wielce zdziwiony do sędziego:

— Proszę przyjrzeć się...

Sędzia śledczy był również zaskoczony:

— Czarny włos? Hm.... A ten jegomość, to szatyn... Jasny szatyn....

A włos był czarny, smolisto-czarny...

Cywil — oficer służby śledczej — odnalazł jeszcze kilka czarnych włosów.

Ale włosy były oderwane, bez korzeni, trudno było dociec, czy są to włosy mężczyzny, czy też kobiety.

Poza tym włosy były dość krótkie, mogły więc to być męskie włosy.

Teraz z kolei sędzia zawezwał znowu konduktora pierwszej klasy i zapytał go:

— A czy w pańskim wagonie nie było kobiet?

— Tak, cztery kobiety.

— Czy pamięta pan ich wygląd?

— Przypominam sobie. Jedna starsza z mężem, druga....

Urzędnik policji przerwał mu, pytając:

— Czy nie było jakiejś pasażerki, brunetki?

— Tak, była — przypomniał sobie konduktor.— Była jedna młoda, piękna kobieta, brunetka...

— A czy była w tym samym przedziale, co ten pan?

— Nie, pamiętam dokładnie, była w innym. sasiednim przedziale....

— A gdzie wysiadła?

Konduktor jest zakłopotany

— Tego nie wiem.

— Czy sprawdzał pan jej bilet?

— Tak, na pewno.

— A dokąd ta dama jechała?

— Tego naprawdę nie pamiętam — odrzekł po chwili milczenia. — Zdaje się, że do Stanisławowa....

— Ale nie zauważył pan, by ze sobą rozmawiali?

— Nie, zresztą, powiedziałem już panu sędziemu, że nie mogę pilnować, o czym ze sobą pasażerowie rozmawiają....

— Może już pan pójść!

Przedstawiciel urzędu śledczego i sędzia odbywają półgłosem krótką naradę. Chwilami widać na ich twarzy zdumienie, i zakłopotanie. Po krótkiej rozmowie, zwraca się sędzia śledczy do lekarza:

— Czy jest pan doktór pewien, że ten człowiek zmarł wskutek ataku sercowego?

— Moje pierwsze badanie było powierzchowne: chodziło o stwierdzenie zgonu — odrzekł lekarz. — W każdym razie nie widzę żadnych oznak morderstwa. Chyba tylko to, że miało tu miejsce jakieś samobójstwo, może otruł się, ale to należy jeszcze zbadać....

— Ale, że go obrabowano, to nie ulega dla nas wątpliwości — odrzekł sędzia śledczy. — Jest rzeczą zgoła niemożliwą, by człowiek, który udaje się w podróż pierwszą klasą, nie miał przy sobie pieniędzy...

— Wydaje się, że ten człowiek umarł na atak sercowy — powtarza raz jeszcze lekarz.

— Prosiłbym jednak o dokonanie sekcji zwłok, a tymczasem zechce pan doktór raz jeszcze zbadać trupa — zwrócił się do lekarza sędzia.

Wszyscy odsunęli się na bok, lekarz przystąpił do badania trupa.

Zwrócił się do sędziego:

— Prosiłbym jednak o rozebranie ciała.

— Dobrze!

Ubranie było już i tak odpięte: zdjęto z ciała spodnie, marynarkę, koszulę. Po chwili leżał na posłaniu wagonu sypialnego nagi trup.

Ku przerażeniu wszystkich ujrzano małą plamkę krwi w okolicach serca.

Kropla krwi była już zastygła. Obok łatwo było spostrzec ślad ukłucia szpilką....

Lekarz długo badał to miejsce, po czym orzekł:

— Tak, śmierć nastąpiła momentalnie: serce zostało przekłute długą szpilką... Być może, ostrze było zatrute... Sekcja zwłok stwierdzi te szczegóły....

Tajemniczy trup został przewieziony do prosektorium.

Dalsze śledztwo nie dało rezultatów i utknęło w miejscu. Nikt z pasażerów pośpiesznego pociągu Warszawa — Lwów nie potrafił udzielić informacyj o tajemniczym wydarzeniu.

Wyjaśnić bieg wydarzeń mogło tylko dwie osoby: Seweryn Poradzki i Irena Podhorska, tajemniczy czarny diabeł.

Cóż się z nimi działo?

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

43.

Bill odpowiedział mu coś i przyjaciele zaczęli sprzeczać się. Zasnąłem już, a oni wciąż jeszcze rozmawiali.

Nie pojechaliśmy jednak wtedy na wielkie tory wyścigowe. Miałem jeszcze kilka wyścigów w Kanadzie, a potem popisywałem się na torach Ohio i Maryland. W Maryland spotkałem Audie Blue. Byliśmy właśnie na galopach, gdy ją zobaczyłem. Nasi jeźdźcy zatrzymali się, by pogadać, ze sobą, mogłem więc i ja przywitać, starą znajomą.

— Nie poznałam ciebie od razu — powiedziała. Z moimi oczami jest teraz zupełnie źle. Na wet toru pod nogami już nie widzę.

Okazało się, że co najmniej ze dwanaście razy Audie Blue przechodziła z rąk do rąk. Gdy dowiedziała się, że Krebsa postępowano w Chicago rewolwerową kulą, orzekła, że to mu się od dawna należało.

— Ale co się z tobą działo przez ten czas—zapytała. — Nie spodziewałam się spotkać ciebie na takim marnym torze, jak ten...

Musiałem jej więc opowiedzieć o Billu i Joem, i o tym, że zdegradowano mnie do roli „barana".

— Nie myśl, że długo im się to będzie udawać — powiedziała Audie. — Wpadną z całą pewnością! Zawsze tak bywa, gdy kto zanadto przeciągnie miarę. Ileż ty właściwie masz lat? Chyba skończysz już niedługo piąty rok, i będziesz na prawdę dorosłym koniem. Masz jednak niezwykłe szczęście. Ani razu nie pękło ci dotąd kopyto, ani też nic innego ci się dotąd nie stało. Ze mną działo się inaczej. Liczę sobie osiem lat, a popatrz na mnie, jak wyglądam.

Audie powiedziała mi, że jutro startuje w handicapie. Ja też miałem biegać, ale nie wiedziałem, że zapisany będę do tego samego wyścigu co ona. Domyśliłem się dopiero wtedy, gdy wyprowadzono mnie na paddok, i zauważyłem tam Audie Blue. Zarżałem na powitanie, ale nie wiem, czy mnie zauważyła. Dopiero gdy stanęliśmy na starcie, powiedziała:

— To dobrze, Demonie, że biegamy dziś razem. Pamiętaj zawsze o tym, że życzę ci wiele szczęścia w życiu. Mam złe przeczucie... Zdaje się, że to będzie mój ostatni start w życiu.

Więcej mi nic nie powiedziała. Zajęła swoje miejsce i spokojnie czekała na start, tak, jak powinien zrobić każdy porządny koń wyścigowy. Wyszła pierwsza ze startu i prowadziła o 2 długości, gdyśmy wpadli na zakręt. Dan tym razem nie „wysyłał" mnie zupełnie. Nie bił mnie coprawda, ale i nie pomagał mi ani trochę. Teraz wiedziałem już, że gdy tak robił, bieg był dla nas niezbyt ważny i że nie potrzebuję się specjalnie wysilać.

Audie wciąż prowadziła. Szła lekko i bez wysiłku. Gdy spojrzałem na nią, nie chciało mi się poprostu wierzyć, że ma już osiem lat, że jest stara i ślepa. Był to widocznie dla niej zbyt wielki jednak wysiłek. Gdy wyszliśmy na ostatnią prostą, widziałem, że ciężko dyszała i padała wprost ze zmęczenia. Nagle Dan szarpnął za cugle i rzucił mnie w bok. Usłyszałem trzask łamanej bariery i zobaczyłem jak Audie Blue, pada na ziemię.

Chciałem zatrzymać się, ale Dan zmusił mnie do galopu. Skończyliśmy w pobitej stawce. Gdy zawracałem do wagi, widziałem tłum ludzi tam, gdzie upadła biedna Audie. Po tym rozległ się huk wystrzału i wiedziałem teraz z całą pewnością, że tym razem przeczucie nie zawiodło Audie. Ale na zawsze pozostanie mi ona w pamięci, ta dzielna klacz, która ze wszystkich sił walczyła do końca, choć była stara i ślepa.

(Dalszy ciąg jutro)

Groźny gangster amerykański

zamierza rozpocząć w Polsce uczciwe życie

Policja stołeczna zakłopotana jest trudnym do rozwiązania z punktu prawnego, problemem. Przed dziesięciu dniami przyjechał do Warszawy i zamieszkał przy ul. Krochmalnej 8 obywatel polski, Maksymilian Góral, który przed 25 laty wyjechał do Stanów Zjednoczonych i tam przystał do groźnej bandy przemytników. Nabrawszy rutyny, Góral z biegiem czasu sam założył szajkę przemytników i niebawem zasłynął, jako jeden z najniebezpieczniejszych przestępców Ameryki.

W okresie prohibicji, Góral zorganizował na wielką skalę przemyt alkoholu i miał na swo ich usługach całą flotyllę łodzi przemytniczych. Banda osławionego Al Capone'a próbowała kilkakrotnie zmieść konkurentów, lecz Góral z całą bezwzględnością rozprawił się z napastnikami. Wówczas Al Capone zaproponował mu spółkę, na którą Góral przystał. Połączone bandy dotkliwie dały się we znaki policji amerykańskiej.

Po zniesieniu prohibicji, a następnie aresztowaniu i osadzeniu Al Capone'a w więzieniu Sing-Sing, gwiazda Górala mocno przybladła. Przemyt nie opłacał się już, jak dawniej, co dzielniejsi członkowie bandy zostali zabici w walkach z policją, lub osadzeni w więzieniu.

Wyczerpawszy zasoby pieniężne, Góral postanowił wreszcie powrócić do kraju. Policja dowiedziała się o jego przyjeździe, a ponieważ zachodziły obawy, że groźny przestępca rozpocznie u nas swoją działalność — aresztowano go.

Indagowany przez policję, Góral, który początkowo udawał, że nie rozumie po polsku, oświadczył, że zerwał już całkowicie ze swoją przemytniczą działalnością i że pragnie rozpocząć w kraju nowe, uczciwe życie.

Ponieważ prawo nie przewiduje sankcyj w tego rodzaju wypadkach — Górala narazie zwolniono.



Na zdjęciu — król Szwecji Gustaw V-ty, który obchodził jubileusz 80-ej rocznicy swych urodzin, wraz z gośćmi królewskimi, przybyłymi do Sztokholmu na uroczystości jubileuszowe.
Od lewej ku prawej — król Norwegii Haakon, król Danii Chrystian i król Szwecji Gustaw.

Niezwykła afera pana prezesa

Do władz prokuratorskich wpłynęła skarga przeciwko Mendlowi Chmurze (Warszawa, Gęsia 27) byłemu członkowi zarządu jednego z towarzystw charytatywnych. Chmura oskarżony jest o to, że jako prezes tego towarzystwa, dopuszczał się systematyczne przywłaszczania składek członkowskich.

Afera prezesa, uchodzącego za nieposzlakowanej czci człowieka, wywołała ogromne poruszenie w zainteresowanych sferach.

Pod samochodem

Na ul. Puławskiej w Warszawie, przed domem nr. 6 samochód, prowadzony przez Stanisława Brożka, zam. na Pl. Kazimierza Wielkiego nr. 9, potrącił pracownika tramwajów, czyszczącego szyny, Wacława Bierzkowskiego, zam przy ul. Madalińskiego nr. 18/20.

Bierzkowski wskutek upadku doznał ogólnych obrażeń i przez lekarza Pogotowia został przewieziony na kurację do domu.



Na zdjęciu — król Piotr II-gi na bombowcu produkcji polskiej „Łoś". Za królem — inż. Makomaski i adiutant króla. Bombowiec polski wywarł silne wrażenie w Jugosławii.

Wpadł na słup

Śpiący kierowca

Właściciel samochodu nr. AO2 — 971 Tadeusz Śnieżyński jadąc szosą Skierniewice — Maków zdrzemnął się przy kierownicy i w Skierniewicach koło zwierzyńca za pierwszą bramą wpadł na słup telegraficzny.

Samochód stoczył się do rowu, rozbijając się. W samochodzie oprócz Śnieżyńskiego znajdował się Jan Krasnodębski i studentka, o nieustalonym na razie nazwisku. Wszyscy troje doznali ogólnych obrażeń.

Z pomocą rannym pośpieszyli przechodnie, którzy zawiadomili policję. Śnieżyńskiego oraz Krasnodębskiego umieszczono w szpitalu w Skierniewicach.

Zapomniany... więzień

Dziwna przygoda kelnera

W Oslo wydarzył się niezwykle komiczny wypadek, który poszkodowanego jednak wcale nie pobudzał do wesołości.

Przed 17 miesiącami powędrował do miejscowego więzienia bezrobotny kelner, Hans Nikolson, którego za drobną kradzież pozbawiono wolności na przeciąg 6 miesięcy. Przez przeoczenie akty, dotyczące jego zwolnienia nie zostały przedłożone naczelnikowi zakładu karnego i Nikolson w dalszym ciągu przebywał w więzieniu.

Gdy minęło półtora roku Nikolson nieśmiało zapytał się dozorcy, czy jeszcze w dalszym ciągu ma siedzieć w więzieniu. Dopiero wówczas sprawdzono jego akta i natychmiast wypuszczono go na wolność.

Nie długo jednak nią się cieszył, albowiem wkrótce znów znalazł się za kratami. Został on tym razem skazany za oszustwo. Polegało ono na tym, że w przepisowym terminie nie przypomniał władzom więziennym iż powinien być wypuszczony na wolność i naraził tym skarb państwa na straty, państwo musiało bowiem w ciągu 11 miesięcy utrzymywać go na swój koszt.

Z wędrówek po Warszawie

Tramwajem wodnym na Bielany

Kiedy nareszcie doczekamy się uruchomienia komunikacji na Wiśle

Mimo ciągłego rozwoju na wszystkich odcinkach, jest jedno zagadnienie, które doczekać się musi jak najprędzej ostatecznego załatwienia w stolicy. Jest nim kwestia należytego wykorzystania koryta Wisły do zorganizowania na nim taniej i potrzebnej publiczności komunikacji.

DYREKCJA TRAMWAJÓW CZY PRZEDSIĘBIORCA PRYWATNY?

W chwili obecnej sprawa ta jest rozważana przy udziale zainteresowanych czynników. Cały szereg konferencji i narad ustali ostatecznie, kto zajmie się zorganizowaniem wodnej komunikacji: Dyrekcja Tramwajów, czy też przedsiębiorcy prywatni. Wiąże się z tym zagadnieniem i to jeszcze, że miasto nie posiada obecnie potrzebnych na zakup taboru funduszów. A muszą one być znaczne.

Inna sprawa, że na początek wystarczyłoby uruchomić kilka tylko „tramwajów" wodnych, co pociągnęłoby za sobą wydatek trzystukilkudziesięciu tysięcy złotych. Sądzić należy, iż taką sumę miasto znalazłoby chyba.

„TRAMWAJ" WODNY.

Użyty do komunikacji wodnej „tramwaj" byłby poprostu zwykłą, posiadającą duże rozmiary, łodzią motorową. Musiałaby ona oczywiście mieścić około 50 pasażerów.

W Dyrekcji Tramwajów znajdują się już takie projekty. Jednym z najbardziej udanych jeest projekt inż. Jarosza.

Pomyślany on jest następująco: łódź miałaby mieć dno płaskie, co ważne jest niezmiernie przy niskim stanie wody. Zanurzenie nie przekraczałoby tu więc 50 centymetrów. Jako siła napędowa użyty byłby silnik „Diesla", pracujący na ropie, co odgrywa znów wielką rolę w taności eksploatacji. Łódź inż. Jarosza zabrać może 30 pasażerów, częściowo w kabinie, częściowo zaś na pokładzie, gdzie znajduje się również kabina sternika. Przeciętna szybkość — 30 kilometrów, na godzinę.

W trakcie rozważań nad tym projektem okazało się, iż łodzie te należy produkować całkowicie w kraju, koszt zaś jednej sztuki nie przekroczyłby 40 tysięcych złotych.

ZAGADNIENIE REGULACJI WISŁY.

Jak już wspomnieliśmy, łódź inż. Jarosza posiada stosunkowo bardzo nieznaczne zagłębienie. Jest to niezmiernie ważne. Wiadome jest, iż niestety, koryto Wisły nie może jakoś doczekać się uregulowania. W wypadku, gdy brzegi, leżące w obrębie miasta, zostaną uregulowane, nie rozwiąże to jeszcze całkowicie sprawy, ponieważ bystry nurt rzeczny i tak naniesie w krótkim przeciągu czasu nową „porcję" miałkiego piasku.

Ponieważ i tak będą się tworzyć mielizny, o innym typie łodzi, jak płaskodenna i mało zanurzająca się, nie można nawet myśleć. No, a do czasu uregulowania całego koryta Wisły dużo jeszcze wody w niej upłynie!

DOKĄD BĘDZIEMY JEŹDZIĆ?

Na początek uruchomione zostaną prawdopodobnie dwie trasy wodne. Pierwsza z nich rozpoczynałaby się obok Saskiej Kępy i szłaby zygzakiem przez koryto Wisły. Kolejne przystanki: obok ulicy Solec, most ks. Poniatowskiego na prawym brzegu rzeki, ul. Karowa, most Kierbedzia, ul. Bolleść, park Traugutta, Żoliborz, Pelcowizna.

Druga trasa wybiegałaby już znacznie dalej, będąc od pierwszej o wiele dłuższa. Początek jej znajdowałby się w Osiedlu W. T. W. pod Wilanowem, skąd następnie przez Siekierki, Warszawę i Bielany dojechać by można aż do Młocin.

ZA PRZYKŁADEM INNYCH PAŃSTW EUROPY.

Sądzić należy, iż w najbliższym już czasie akcja nad uruchomieniem komunikacji wodnej wejdzie w stadium realizacji. Piękna, srebrzysta powierzchnia Wisły musi być nareszcie wykorzystana, jako naturalna, najtańsza droga.

Miejmy nadzieję, że i pod tym względem stalica nasza upodobni się nareszcie do innych, wielkich miast Europy.

(rozw.).

Padł trupem na miejscu

Gospodarz wsi Lubień, powiatu płońskiego, Józef Roszczyk, pasł krowy na łące niejakich Walendziaków. Dostrzegli to właściciele łąki, małżonkowie Roman i Maria i uzbrojeni w motyki, rzucili się na Roszczyka, zadając mu kilkadziesiąt ciosów w głowę, plecy i piersi.

Roszczyk pod straszliwymi razami rozwścieczonych małżonków wyzionął ducha. Zawiadomiona policja osadziła bestialskich zabójców w więzieniu.

ŻĄDAMY KOLONIJ!

HUMOR

OKREŚLENIE

Ona: — Na czym polega wła ściwie geniusz finansowy?

On: — Na tym, aby zarabiać więcej i prędzej, niż rodzina może wydać!